Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŁOWIEC POLSKI



Wodospad na Prucie. Fot. J. W. Krauze.

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 45 (700) 10 LISTOPADA 1932 R.

OD ADMINISTRACJI.

Pozwalamy sobie przypomnieć, że czas już odnowić prenumeratę na IV kwartał lub miesiąc listopad.

Zawiadamiamy jednocześnie, że numery reklamowane (z powodu nieotrzymania) wysyłać będziemy przy ekspedycji najbliższego numeru po otrzymaniu reklamacji.

OD REDAKCJI.

Z prawdziwą przykrością donosimy Szanownym PP. Prenumeratorom, iż zgodnie z postanowieniem Wydziału Wykonawczego z dnia 14 października r. b. „Łowiec Polski", poczynając od niniejszego numeru, wychodzić będzie co dziesięć dni, t. j. 1, 10 i 30 każdego miesiąca, w zmniejszonej objętości 12 kolumn druku.

Do tak daleko posuniętej oszczędności władze Związku zmuszone zostały wobec nader ciężkiej sytuacji finansowej, powstałej wskutek braku szerszego zainteresowania się myśliwych sprawami ogólno-łowieckiemi.

REDAKCJA.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Puszczy Nadnoteckiej.

NAJDOSTOJNIEJSZY GOŚĆ NA ŁOWACH W PUSZCZY NADNOTECKIEJ.

Na wdziarach międzymorenowych Prawisły, usypanych z grubych pokładów piasku, drzemie od wieków bór sosnowy. Przez kilkokilometrowej szerokości dolinę tej prarzeki naszych ziem, wśród głębokich pokładów torfu, przesącza się spokojnie dzisiejsza Noteć. Wyniosłe brzegi o głębokich jarach i wyniesieniach do 200 m. nad poziom morza, to gliniaste wały morenowe, ozdobione reliktowemi buczynami w pomieszaniu z wieloma gatunkami liściastych drzew i krzewów i nierzadką wśród nich brzekinią (bereką) tu brzękiem zwaną...

Puszcza Nadnotecka!

To nie frazes pisarski, zdobiący kilka tysięcy mórg skarłowaciałych borków sosnowych.

To olbrzymi, zwarty kompleks kilkudziesięciu tysięcy hektarów lasu, gdzie i dziś jeszcze nierzadkie są 180-letnie drzewostany sosnowe i starsze dębowe. Nie dziw więc, że puszcza ta jest odwieczną ostoją smukłego jelenia i że co roku jesienią stroi się w bogatą szatę liljowych wrzosów na gody swego króla. Jak surmy bojowe, jak fanfary w chwili wstępowania w szranki rycerzy, rozbrzmiewają tu potężne ryki rogali, strzegących swych bogdanek.

Do tej puszczy, gdzie kiedyś odbywały się łowy

królewskie, tak nierozerwalnie złączonej z początkami naszej historji, a zdawało się bezpowrotnie straconej, przybył na łowy i odpoczynek Prezydent Rzeczypospolitej do państwowego nadleśnictwa.

Bór, wyrosły na krwi i kościach Bolesławowych rycerzy, wymodlił to u Najwyższego, a nieubłagana Nemezis dokonała.

W nadleśnictwie państwowem Podanin i Promno koło Chodzieży oczekiwano przyjazdu Dostojnego Myśliwego w jakimś odświętnym nastroju.

U stóp potężnej wieży obserwacyjnej przeciwpożarowej o 30 m. wysokości, od której w promieniu wielu kilometrów na wsze strony rozciąga się bór sosnowy, nie przerwany nawet łączką, stoi maleńki domek myśliwski, nazwany szumnie, trafnie i dowcipnie „willą pod ryczącym bykiem".

Przed małą werandką, ozdobioną pozdrowieniem myśliwskiem „Darzbór", stoją dwaj doświadczeni w łowach jelenich nadleśniczowie, gwarząc o znanych czternastakach i szesnastakach, i układając plan podchodów.

Wrażliwe ich ucho złowiło ciche warczenie samochodów. Odruchem starych gwardzistów drgnęli, poprawiając mundury.

W tej chwili przysunął cicho samochód z białym orłem.

Krótki raport.

Rykowisko, w tym roku spóźnione, dopiero się rozpoczęło, a pomimo tego kilkanaście potężnych rogali już o zmroku zaczynało koncert, kończąc go, w zależności od chłodu i mgieł poranka, nawet przy pełnem słońcu.

Pan Prezydent z młodzieńczą wprost werwą i wytrzymałością zawsze pogodny i uśmiechnięty dawał stałe dowody swej znanej punktualności, będąc zawsze przed świtem gotowy do dalekiego podchodu.

W czasie dnia, w kilku pędzeniach na króliki w okrajkowych oddziałach rozległych rewirów, zadziwiał nas Pan Prezydent celnością i szybkością trudnych strzałów, mając zawsze najlepszy rozkład. Przy zasadniczym pechu myśliwskim w ciągu tych kilku dni gorszył się naszemi, niestety, niezawsze bardzo trafnemi, strzałami do pędzonych dzików, których było dużo, nie przychodząc osobiście do strzału, nad czem wszyscy serdecznie ubolewaliśmy.

Wieczorem, po pracowicie spędzonym dniu i zrobieniu piechotą na podchodach kilkunastu kilometrów, po skromnym myśliwskim posiłku, napróżno dopatrywaliśmy się zmęczenia u Pana Prezydenta. Swobodny i uśmiechnięty wysłuchiwał opowiadań naszych wrażeń i dzielił się Swemi z nami. Chętnie i długo słuchał ryku jeleni, wyzywających się do walki, dochodzącego z halizn, odległych zaledwie o kilkaset metrów od willi.

— — — — — — — — —

Godzina trzecia rano. Przy ostatnim łyku herbaty zgłosił się leśniczy, meldując, że jelenie ryczą nadzwyczajnie, ranek zimny, prawdopodobieństwo mgły, wiatr zdeklarowanie zachodni.

Pan Prezydent czekał już gotowy do drogi z Manlicherem z lunetą. Szybko schowałem w kieszeń muszlę i wiedząc, że Pan Prezydent chętnie strzela ze swego podwójnego sztucera bez lunety, z którego oddał już tyle celnych strzałów, przewiesiłem go przez ramię.

Wśród wzmagającego się ryku jeleni szliśmy swobodnie pod wiatr, chcąc się dostać pod znanego nam, wspaniałego czternastaka.

Gwiazdy bladły, uchodząc zda się w głąb przestworzy przed budzącem się ze snu, potężnem słońcem.

Ponieważ czternastak, którego szeroką skalę głosową znałem doskonale, oddalał się, przyśpieszyliśmy kroku.

Zalegająca jaśniejsza poswiata dnia ukazała nam na zrębach i haliznach białą, kolebiącą się mgłę.

Długo będą ryczały, — pomyślałem.

Wtem przed nami, o stokilkadziesiąt kroków, ryknął mocny byk, oddając kilkakrotnie zew bojowy. Musieliśmy przystanąć, nie chcąc go spłoszyć w mgle i nie chcąc spłoszyć stada, które uchodząc — mogłoby zabrać z sobą także i naszego czternastaka. Przed nami byk, stary, cofnięty ósmak, ciągnął do niego na bój, tak przypuszczałem. Po długich chwilach wysłuchiwania i wyczekiwania, rozbłysły nagle promienie słońca, spędzając mgłę, jak stada białych owiec, w gąszcz lasu. Upewniwszy się, że przed nami na haliźnie nic niema, ruszyliśmy ścieżkami wśród zagajeń w kierunku znanego ryku. Niestety! Z rzadkiej drągowiny ściągał już ostrożnie za stadem w gąszcz sosnowy przestraszony rykiem pana ostoi, młody byczek.

Postanowiliśmy przystanąć na ścieżce, pewni, że do poprzedzielanych małemi haliznami zagajeń będą jeszcze ciągnęły jelenie.



Willa „pod ryczącym bykiem".

Słońce zalało już swem rozkosznem, ciepłem światłem halawy i zagajniki. Niezliczone ornamenty sieci pajęczych, osrebrzonych rosą, ukazały się w całej swej krasie na liljowym kobiercu kwitnących wrzosów.

W jasnych, niebieskich oczach Prezydenta malował się zachwyt, wyczucie i odczucie głębi tajemnic przyrody, których część swą wiedzą potrafił jej wykraść...

Z niemego zachwytu zbudził nas piękny widok łani i młodego dziesiątaka, przechodzących z jednego

zagajenia w drugie. Strzał pewny, lecz Pan Prezydent nie zapytał nawet, czy warto strzelić. Sam, jako dobry i prawdziwy myśliwy, ocenił, że szkoda pozbawić łowisko tego młodego byka.

Po kilkunastu minutach z przeciwległego zagajenia wysunął się łeb i wieniec byka. Dobre nasze szkła oceniły go szybko. Niemłody ósmak o jasnej sukni i wieńcu o tępych i krótkich końcach, ze względów hodowlanych powinien zginąć. Pan Prezydent nie dał nam czekać długo na strzał. Odległość dwustukilkudziesięciu kroków, byk w ruchu i brak oparcia. Nim zdołałem to wszystko wysłowić, Pan Prezydent złożył się i strzelił. Byk zaznaczył strzał rakietą i w pełnym galopie sadzi wprost na nas. Szybkim ruchem podałem Panu Prezydentowi ulubiony podwójny sztucer, biorąc z rąk Manlichera z lunetą. I wtedy zobaczyłem mistrzowski stał. Byk, spostrzegłszy nas, skoczył na nieprawdopodobną wysokość i w tej chwili otrzymał kulę w kark, rulując w ogniu.

Dreszcze przeżytych emocyj uspokajał nam długo, nerwowo palony papieros.

Tymczasem słonko przegnało już zupełnie strzępy mgieł i złocić się zaczęło na zeschłych turzycach, w których urywane podmuchy wiatru zapowiadały szelestem zbliżające się wichury zimowe.

Podeszliśmy do leżącego byka. Pan Prezydent, ujrzawszy miejsce wlotu kuli i wieniec degenerata, wprawdzie nie piękny, ale cenny dla prawdziwego myśliwego - hodowcy, uśmiechnął się zadowolony i zaczął wypytywać o szczegóły.

Tymczasem ja zerwaną gałązkę kwitnącego wrzosu zanurzyłem w farbie u wlotu kuli i na kapeluszu podałem Dostojnemu Łowcy ze słowami: „cześć Myśliwemu".

I zdawało mi się w chwili serdecznego, silnego uścisku dłoni, że słyszę trąbkę Bolesławowego orszaku.

W Podaninie, w październiku 1932 r.

ST. W.

KODEKS KARNY A PRAWO ŁOWIECKIE.

Nawiązując do artykułu p. M. K. Pawlikowskiego w Nr. 41 „Łowca" p. t. „Jeszcze o papierze i kniei", chciałbym sprostować jedno zdanie tego artykułu, w którem Sz. Autor twierdzi, że przestępstwa łowieckie są wykroczeniami. Kodeks karny, obowiązujący na terenie całego państwa od 1 września 1932 r., wprowadza doniosłą dla łowiectwa nowość, gdyż zagraża w art. 270 § 1 karą aresztu do roku lub grzywny temu, kto narusza cudze prawo polowania; § 2 tegoż artykułu pozwala nawet wymierzyć karę więzienia do dwóch lat, jeżeli sprawca działa zawodowo. Przestępstwa te są zatem obecnie występkami (art. 12 kodeksu), gdyż zagrożona kara przekracza 3 miesiące aresztu.

Równocześnie w art. 5 § 2 p. 4 przepisów wprowadzających kodeks karny znajdujemy przepis, że Rozp. Prez. Rzeczposp. o prawie łowieckiem pozostaje w mocy, jeeżli nie ma zastosowania art. 270 kodeksu. Postanowienia karne prawa łowieckiego nie wymieniają wprawdzie naruszenia cudzego prawa polowania, a przepis art. 76 p. 3 mówi tylko, że grzywną do dwustu złotych lub aresztem do czterech tygodni albo obiema karami łącznie karany będzie ten, kto poluje w cudzym obwodzie łowieckim bez zgody osoby uprawnionej do polowania. Otóż ten właśnie przepis już od 1 września 1932 r. nie obowiązuje, gdyż naruszenie cudzego prawa polowania z art. 270 kodeksu nietylko wyczerpuje wszystkie znamiona wykroczenia z art. 76 p. 3 prawa łowieckiego, a idzie nawet znacznie dalej. Cytuję tu komentarz prof. Makarewicza: „Naruszenie cudzego prawa polowania polega nietylko na bezprawnem polowaniu, ale na każdej czynności, utrudniającej wykonywanie prawa polowania. Kto zwierzynę łowi i żywcem z lasu wyprowadza, kto zwierzynę wypłasza z danego okręgu myśliwskiego (obwodu łowieckiego) i napędza do drugiego, ten tak samo narusza prawo polowania, jakgdyby zwierzę ubił i zabrał".

Jakie znaczenie praktyczne mieć będą nowe przepisy dla ochrony łowiectwa, to przyszłość pokaże. W każdym razie stwierdzić musimy jako fakt pocieszający—zaostrzenie sankcji karnej. Kłusownik może być skazany na karę aresztu od tygodnia do roku lub grzywną od 5 złotych do 200.000 złotych. Przy wymiarze grzywny należy uwzględnić stosunki majątkowe sprawcy (art. 56), jednak karę aresztu wymierzyć można tylko wtedy, gdy skazanie na grzywnę nie byłoby celowe (art. 57 § 2). Wypadki skazania na karę aresztu będą zatem w myśl intencji ustawodawcy stosunkowo rzadkie, miejmy nadzieję, że wymierzone grzywny nie będą zbyt niskie!

Kłusownik zawodowy czyli taki, który z bezprawnego polowania „uczynił sobie zawód, postanowił czerpać środki utrzymania" (w kom. Makarewicza), podlega karze najmniej 6 miesięcy do 2 lat więzienia i nie można zamiast więzienia wymierzyć grzywny. Sąd może w myśl art. 84 takiego przestępcę umieścić w zakładzie dla niepoprawnych na okres najmniej 5 lat, jeżeli uzna, że pozostawanie jego na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu.

Przestępstwa te jako występki podlegają obecnie orzecznictwu Sądów Grodzkich, a nie, jak dotąd, władzy administracyjnej. Oskarżycielem jest z reguły policja państwowa, która ma obowiązek po otrzymaniu doniesienia wnieść akt oskarżenia do właściwego Sądu Grodzkiego. Sprawa toczy się z urzędu, jednak pokrzywdzony — właściciel prawa polowania, którego dobro prawne zostało naruszone — ma zawsze prawo wnosić i popierać oskarżenie zamiast lub obok oskarżyciela publicznego. Pokrzywdzony może również wytoczyć powództwo cywilne celem dochodzenia w drodze procesu karnego roszczeń majątkowych, wynikających z przestępstwa. W ten sposób domagać się można np. od kłusownika zapłaty wartości zabitej zwierzyny.

ADAM LOSSOW

ROZMIESZCZENIE ZWIERZĄT ŁOWNYCH NA BIAŁEJ RUSI ZA NASZĄ GRANICĄ WSCHODNIĄ.

Opierając się na pracach rosyjskich zoologów z kilku lat ostatnich, podaje Dr. Hermann Grote (patrz „Der Zoolog. Garten", Bd. 2, Heft 10/12, 1930) szereg ciekawych szczegółów o rozmieszczeniu zwierząt łownych na terytorjum Rosji zachodniej, głównie Białej Rusi. Ponieważ dane te dotyczą w znacznej części łowisk, sąsiadujących z naszemi wschodniemi kresami, sądzę, że bardzo wskazanem jest przytoczyć je tutaj. Zainteresują one niewątpliwie naszych myśliwych.

Niedźwiedź. W pierwszych latach po wojnie ilość niedźwiedzi na Białej Rusi zmniejszyła się gwałtownie. Obliczenie przeprowadzone jesienią 1927 roku wykazało, że ilość niedźwiedzi występujących tutaj nie przekracza 90 — 100 sztuk. W powiatach Mozyrz, Kalina, Połock i Homel niedźwiedź obecnie jest już zupełnie wytępiony. W powiecie mohylowskim występuje niedźwiedź tylko w rewirach, położonych na zachód od Dniepru i to tylko w pojedyńczych okazach, na wschód od Dniepru został on w tym powiecie zupełnie wytępiony. Nieco lepszy stan jest w powiecie orszańskim, szczególniej w jego północno - wschodnich okolicach, gdzie w okręgu leśnym Szczerbina jest około 15 stałych niedźwiedzi. W powiecie witebskim występuje tylko w dwóch okręgach leśnych, w każdym w ilości 3 — 5 sztuk, prócz tego w jednym z okręgów pojawia się jako zwierzyna przechodnia. W powiecie mińskim najlepszy stan niedźwiedzi zachował się w rezerwacie, położonym w górnym biegu Berezyny. Żyje tu stale 13 do 15 sztuk. W pozostałych częściach tego powiatu jest niedźwiedź bardzo rzadki. W powiecie bobrujskim cztery okręgi leśne mają stan niedźwiedzi w ilości od 4 do 7 sztuk każdy, w pozostałych 8 okręgach leśnych tego powiatu występuje niedźwiedź bardzo nieregularnie i tylko w pojedyńczych okazach. Naogół występuje niedźwiedź tylko na zachodzie i północnym wschodzie rosyjskiej części Białej Rusi. Na południowym wschodzie niema go już zupełnie.

Kuna leśna. Ilość kun leśnych zmniejszyła się po wojnie znacznie. Niemniej jednak występują one we wszystkich powiatach Białej Rusi.

Norka. Danych, dotyczących występowania norki na Białej Rusi przed wojną — brak. Obliczenie przeprowadzone w roku 1927 wykazało co następuje: w powiecie homelskim, w znacznej części powiatu orszańskiego, mohylowskiego i w zachodnich częściach powiatu bobrujskiego występuje norka w bardzo ograniczonej liczbie. Za wyjątkiem rezerwatów jest wogóle norka na Białej Rusi nieliczna. Statystyka wykazuje następujące ilości skór, pochodzących z Białej Rusi. Rok 1925/26: 268, 1926/27: 473, 1927/28: 649 sztuk. Nie jest jednak wykluczonem, że pewna ilość tych skórek pochodzi z krajów, przylegających do Białej Rusi, jak np. z gubernji smoleńskiej.

Wydra. Występuje naogół w całym kraju, brak jej jednak, względnie jest bardzo rzadka na południowym wschodzie (pow. homelski). Ilość wydr zmniejsza się jednak gwałtownie wskutek bezmyślnego tępienia. Statystyka wykazuje następujące ilości zabitych wydr: rok 1924/25: 280 (z tego 115 z powiatu witebskiego), 1925/26 tylko 104, 1926/27: 528, 1927/28 znowu tylko 101. Najliczniej występuje wydra w północno - wschodnich częściach kraju.

Wilk. W przeciwstawieniu do wszystkich innych ssaków łownych ilość wilków na Białej Rusi powiększyła się znacznie. Wilk występuje tam obecnie w całym kraju, najliczniejszym jest jednak w powiatach: Orsza, Mohylew, Mińsk i Kalina. Wilki stanowią istną plagę Białej Rusi. W roku gospodarczym 1924/25 ofiarą wilków padło na Białej Rusi 3169 koni, 6866 źrebiąt, 2890 krów, 9655 świń, 22381 owiec i 26381 sztuk ptactwa domowego. W tym samym roku notowano 168 napaści wilka na człowieka, przyczem 11 osób postradało życie. W okresie tym zabito 3099 wilków.

Lis. Ilość lisów po wojnie bodaj nie zmniejszyła się. W roku gospodarczym 1925/26 zabito na Białej Rusi rosyjskiej 10856 starych lisów.

Ryś. Występowanie jego ograniczone jest do większych przestrzeni leśnych. W powiecie homelskim występuje on tylko w jednym okręgu leśnym, w mohylowskim w 2, w orszańskim w 5, w witebskim w 5, w połockim w 9, w mińskim w 20, w bobrujskim w 17 (przeważnie przechodni), w mozyrskim w 12 (przeważnie przechodni). Ilość zabijanych rysi wskazuje wyraźnie na ich zmniejszanie się. W roku gospodarczym 1924/25 zabito 76 sztuk, w 1925/26: — 16, w 1926/27: — 26, w 1927/28: — 14 sztuk.

Polatucha. W granicach omawianego kraju polatucha jest już bardzo rzadka. Zachowała się tylko w niewielkiej ilości w powiatach: witebskim, połockim i mohylowskim.

Wiewiórka. W roku gospodarczym 1925/26 zabito na Białej Rusi 121854 wiewiórki, w roku następnym 215695 wiewiórek.

Bóbr. Zachował się w powiatach: mińskim, orszańskim, mohylowskim, homelskim i mozyrskim.

Zając bielak. Występuje naturalnie głównie w północnych częściach kraju, sięga jednak w kierunku południowym do Mozyrza.

Dzik. Od czasu wojny zupełnie został wytępiony w jednym tylko powiecie (Kalina), w innych powiatach ilość jego tak znacznie się zmniejszyła, że na wielkich obszarach można go wogóle uważać za rzadkość. Począwszy od roku 1925 ilość dzików znów zaczęła się powiększać, tak, że w niektórych okrę-

gach leśnych, mianowicie położonych w zachodnich i południowych częściach kraju stan dzików sięga 70 — 100 sztuk. Na wschodzie jednak i na północy dzik w dalszym ciągu jest rzadki, a z tamtej strony Dniepru brak go zupełnie.

Łoś. Od czasu wojny wyginął zupełnie w czterech powiatach, a mianowicie mohylowskim, połockim, orszańskim i homelskim. W części kraju położonej za Dnieprem brak łosia zupełnie. Ilość łosi w powiecie mińskim zmniejszyła się bardzo silnie. W mozyrskim, a mianowicie w jego połdniowo - zachodnim kącie jest łoś stosunkowo najliczniejszy. Poza tem występuje w powiatach: bobrujskim i witebskim. Ilość łosi na sowieckiej Białej Rusi oblicza Grote (rok 1930) na 150 sztuk. Przestrzeń zamieszkiwana przez nie w stosunku do przedwojennej zmniejszyła się o połowę.

Sarna. Zamieszkuje głównie zachodnie części kraju, na wschodzie tylko powiat homelski posiada stosunkowo znaczniejsze ilości (po 40, 50 i nawet 65 sztuk w okręgu leśnym). Ale i na zachodzie ilość sarn jest znikoma, jeśli weźmiemy pod uwagę, że najbogatszy w nie powiat bobrujski liczy zaledwie 400 sztuk.

JANUSZ DOMANIEWSKI.



Karpacki dwunastak. Ubił i fot. inż. L. Martyniec.

B E K A S I K.

Rozległy, trawiasty moczar ciągnie się zieloną przestrzenią hen, w dal, ku sinej smudze jeziora, majaczącego na horyzoncie jak szeroko rozpięta cięciwa wygiętego na niebie łuku blasków słonecznych. Woda, szkląca się miejscami rudym, rdzę przypominającym połyskiem, mieni się kolorami tęczy, otaczając kępy trawy, ostrej, tnącej przy dotknięciu, jak brzytwa. Wyniosła, bujnie rozkrzewiona osoka błotna pokrywa znaczne obszary, dusząc wszelką i tak już tu ubogą roślinność. Miejscami znowu widnieją duże, brunatne połacie lepkiego mułu, pozbawione wszelkiej zieloności.

Brodząc po kolana w zimnem, mrożącem stopy bagnie, idziemy naprzód. W ślad naszych kroków z błotnistego dna wydobywają się z głośnem bulgotaniem srebrne pęcherzyki powietrza. Przejmujący chłód wody staje się coraz dokuczliwszy. Nic dziwnego. Wszak to koniec września, a przytem jesteśmy na terenie licznych źródeł, wyrzucających jak małe kratery bąble wody i rudego mułu. W miarę jak się posuwamy — osoki rosną coraz gęstsze i okazalsze. Zagłębiamy się w ich łan.

Naraz lekki furkot zwraca naszą uwagę. Odwracamy w bok głowę i widzimy odlatującego jakiegoś ptaka, jakby małego bekasa. Błyskawicznym chwytem wzniosło się strzelbę do twarzy, niestety zapóźno. O ułamek sekundy zapóźno. Postanawiamy odtąd uważać. W istocie rozlega się wkrótce nowe furknięcie. Szybki strzał i ptak z dymem pada w błoto. Podnosimy go — to bekasik, zwany także ficlausem, lub ficlauzem. Naukowa jego nazwa jest *Limnocryptes gallinula*, Niemcy zowią go bekasem włochatym Haarschnepfe, lub bekasem niemym Stummschnepfe. W języku francuskim nazywa się la becassine sourde (bekas głuchy), litewska jego nazwa brzmi: ożelis nykstukas. Bekasik jest ptakiem północnym, lęgnącym się i zamieszkującym na północ od Dźwiny. W Polsce najobficiej występuje w czasie przelotów wiosennych i jesiennych. Wówczas można go spotkać w całym niemal kraju. Lęgnie się u nas bardzo rzadko i wyłącznie na ziemiach północno - wschodnich.

Z wyglądu bekasik przypomina kszyka, jest tylko od niego mniejszy i jaśniej ubarwiony. Charakteryzują go cienkie, wydłużone piórka, porastające barki oraz upierzenie grzbietu, o pięknem, mieniącem się i połyskującem fioletowo zabarwieniu. Różni się także od kszyka nieco krótszym dziobem, tak samo od połowy miękkim i giętkim, jak i u reszty bekasów. Waga bekasika wynosi około 100 gramów. Jak zwykle u bekasów, samiec prawie że się nie różni niczem od samicy. Mając jednak możność porównania kilku sztuk — widzimy, że są okazy większe i mniejsze. Czy jest to jednak różnica płci, czy też może wieku — trudno stanowczo twierdzić. Spotykałem bowiem zarówno samce, jak i samice wśród okazów różnej wielkości.

Miejscem lęgowem bekasika są rozległe, trawiaste moczary, położone wśród lasów, lub mszarów i porośnięte obficie gęstą osoką błotną. W okolicy takiej, jak opisana we wstępie niniejszego artykułu, w ciągu kwietnia i w pierwszej połowie maja, samce odbywają swe toki. Wczesnym rankiem, lub o zachodzie słońca, wylatuje bekasik kilka metrów nad błoto i opada potem łukowato, wydając dźwięki, przypominające trochę nawoływaniem kszyka,

jednak w tonie znacznie niższym. Brzmi to jak szybko wymawiane „teke-teke-teke-teke". Znalazłszy się tuż nad powierzchnią traw — ptak znowu wznosi się do góry i znowu opada. Trwa to kilkanaście razy z rzędu. Do gniazda, usłanego na wyższej, suchej kępie, samica znosi w końcu maja, lub w pierwszych dniach czerwca 4 jajka, przypominające ubarwieniem jaja kszyka, tylko znacznie od nich mniejsze. Tło ich jest barwy oliwkowo-żółtej, na którem rozrzucone są duże plamki brunatne i rude, tak bardzo skoncentrowane w tylnej części jajka, że pokrywają tło niemal całkowicie. Wymiary jajka wynoszą: 3,3 cm. × 2,3 cm.

Jak już wspominałem, bekasik zamieszkuje błota na północ od Dźwiny. W Polsce lęgnie się dość rzadko, lecz jednak gniazda jego u nas się spotykają. Stwierdzono to już w okolicach Puszczy Nalibockiej, a 2 czerwca 1929 roku znalazłem gniazdo bekasika na Wileńszczyźnie, w pow. mołodeczańskim, gm. lebiedziewskiej na terenach maj. Czerczenowo. Gniazdo znajdowało się na kępie, wśród trawiastego błota i zawierało 4 jajka, z których dwa posiadam w swoim zbiorze.

Po opuszczeniu gniazda, a ma to miejsce już nieraz w godzinę po wylęgnięciu się, cała gromadka koczuje w najbliższej okolicy aż do jesieni, kiedy to zaczynają nadciągać bekasiki przelotne. Bowiem mniej więcej od połowy września ruszają z błot północnych rzesze tej zwierzyny, odlatującej na południe. Lecą ficlauzy małemi stadkami po 5 do 12 sztuk w każdem, zatrzymując się w drodze najchętniej na wspomnianych już parokrotnie trawiastych błotach, torfowiskach, wysychających stawach i kałużach, z ciemnem, lepkiem błotem i mułem, w którem szukają sobie pożywienia, składającego się z wodnych owadów i ich larw. W miejscach, obfitujących w te przysmaki, bawią ptaki nieraz do połowy listopada, zanim mrozy nie zmuszą ich do odlotu. W okresie przelotów trafiają się bekasiki w całej niemal Polsce, tylko nie wszędzie jednakowo licznie. W okolicach tych, gdzie są one lęgowe — gromadzą się w jesieni nieraz w znacznej ilości, podczas gdy w innych, sąsiednich często miejscach, niema ich zupełnie, albo są bardzo nieliczne. Podczas przelotu wiosennego, trwającego zresztą bardzo krótko, nie spotyka się nigdy tyle bekasików, co w jesieni. Wogóle w kwietniu przelatują one tak niespostrzeżenie, że mało kto zdoła ruch tego ptactwa zaobserwować.

Jedynym sposobem polowania na bekasiki są jesienne łowy z wyżłem. W większości wypadków są to tylko spotkania podczas zwykłych polowań na bekasy, chociaż bywają okolice tak obfitujące w ten rodzaj zwierzyny, że opłaca się specjalnie na nią wyruszać. Łowy na bekasiki rozpoczynają się pod koniec września, to jest w czasie trwania głównego przelotu tego ptactwa, a kończą się na krótko przed nastąpieniem mrozów, a więc często dopiero w połowie listopada. To też trzeba naprawdę zamiłowanego myśliwego, aby zgodził się brodzić w lodowatej wodzie, poszukując zwierzyny wielkości szpaka i występującej zazwyczaj bardzo nielicznie. Prawdziwy myśliwy ma jednak rekompensatę za trudy w postaci dość efektownego strzału do tego ptaka, którego lot w czasie wiatru jest bardzo chwiejny. Podczas ciszy natomiast, polowanie jest zazwyczaj łatwe. Bekasik dosiaduje przed psem twardo, nie wyciekając nigdy na nogach, i dopuszcza do siebie zupełnie blisko. W przeciwieństwie do kszyka i dubelta, porywa się milczkiem i odleciawszy łukowatym lotem kilkaset kroków — znowu siada. W dnie bezwietrzne, strzał drobnym śrutem Nr. 7 do zrywającego się ptaka, bywa łatwy. Wiatr jednak, nadający chwiejność lotowi bekasika — bywa powodem pudeł u dobrych nawet strzelców. Mięso tej miłej zwierzyny jest nadzwyczaj delikatne i zupełnie słusznie uważane bywa za przysmak.

LEOPOLD PAC-POMARNACKI.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

PROTOKÓŁ

posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 14.X. 32.

Obecni pp.: przewodniczący W. Szperling, gen. K. Fabrycy, M. hr. Potocki, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Grabowski, W. Kiltynowicz, H. Knothe, C. Lisowski, Wł. Słonczyński, K. Tołłoczko, A. Tallen - Wilczewski, J. Żukotyński. W charakterze gościa — inż. St. Kamocki.

Nieobecność usprawiedliwili pp.: E. hr. Krasiński, J. Błeszyński, L. Skulski i J. Skrzypek.

Protokół prowadził J. Bokiewicz.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości protokół posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 6 września r. b. po wprowadzeniu doń poprawki, dotyczącej składu Komitetu organizacyjnego zawodów myśliwsko - strzeleckich, a mianowicie w protokóle przepuszczono nazwisko p. Gędziorowskiego, którego wybrano na przewodniczącego komisji organizacyjno - sportowej zawodów.

P. Lisowski podał do wiadomości Wydziału, że, stosownie do uchwały poprzedniego posiedzenia, wziął udział w pracach Izby przemysłowo - handlowej nad nowelizacją rozporządzenia Prezydenta R. P. o broni, amunicji i materjałach wybuchowych. W projekcie nowelizacyjnym, w dziale o handlu bronią (nabywanie, noszenie i pozbywanie się broni) wprowadzono zastrzeżenie, że pozwolenia na prawo kupna i posiadania broni myśliwskiej winny być zastosowane do przepisów prawa łowieckiego.

W związku z pomyłką, jaka zaszła w podaniu składu Komitetu organizacyjnego Pokazu trofeów łowieckich, postanowiono, na wniosek p. Gędziorowskiego, polecić kancelarji Związku zaprowadzenie dokładnej ewidencji wszystkich komisyj związkowych.

W związku z poruszoną na poprzedniem posiedzeniu Wydziału sprawą zakazu sprowadzania kulowej amunicji myśliwskiej z Niemiec, oraz w związku z wystąpieniem w tej sprawie Wielkopolskiego Związku Myśliwych — Wydział Wykonawczy postanowił zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa o spowodowa-

nie zniesienia tego zakazu, lub też spowodowanie zezwolenia na sprowadzanie pewnej ilości nabojów kulowych różnych kalibrów.

Wydział Wykonawczy zatwierdził kandydaturę p. Tadeusza Łakińskiego (p. Gorzyce m. Nadborowo) — na delegata Związku w powiecie Żnin, woj. Poznańskie.

Przyjęto do wiadomości rezygnację p. St. Jeleńskiego z mandatu delegata Związku w powiecie Wysokie Mazowieckie, woj. Białostockie.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie delegata Związku w powiecie Ostrołęka, woj. Białostockie, płk. S. Dembińskiego z prac organizacyjnych powiatowej rady łowieckiej, której p. płk. Dembiński jest przewodniczącym.

Przyjęto takież sprawozdanie delegata Związku w powiecie Ostrów Maz. (woj. Białostockie), p. Jana Sankowskiego, któremu p. wojewoda powierzył organizację powiatowej rady łowieckiej w Ostrowi Maz.

Przyjęto do wiadomości pismo prof. Wł. Szafera, delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody i przewodniczącego Państw. Rady Ochrony Przyrody, donoszące o mianowaniu p. A. hr. Starzeńskiego członkiem Państw. Rady Ochr. Przyrody. P. hr. Starzeński wszedł do P. R. O. P. jako przedstawiciel Związku.

Przyjęto również do wiadomości pismo p. hr. Starzeńskiego w tej sprawie.

Wydział Wykonawczy zakwalifikował do przyjęcia do Związku: Kółko Łowieckie „Soból" w Dąbrowie Górniczej i Kółko Łowieckie w Stawie k. Kalisza. Postanowiono przedstawić Zarządowi Związku wniosek o zaliczenie wymienionych Kółek w poczet Stowarzyszeń Związkowych.

Wydział Wykonawczy zaznajomił się następnie z zestawieniem wpływów i wydatków Związku i „Łowca Polskiego" za III-ci kwartał r. b.

Stwierdzono, że zaległości w opłacaniu składek przez stowarzyszenia związkowe stawiają Związek w nader trudnem położeniu. Niewpłacanie składki przez stowarzyszenia nie wypływa wcale z kryzysu, ale z braku poczucia organizacyjnego. Nie jest bowiem do pomyślenia, by dla któregokolwiek z myśliwych kwota 5 zł. rocznie była ciężaerm. Również i prenumerata „Łowca Polskiego" nie jest zbyt wielkim wydatkiem.

Uznano konieczność przebudowania Związku w kierunku objęcia działalnością myśliwych pojedyńczych. Należałoby ustalić wzór legitymacyj i odznak. Musimy stworzyć mocną organizację. Dziś mamy w swych szeregach zaledwie cząstkę myśliwych. Musimy trafić do wszystkich, a z drugiej strony musimy zdobyć należyte poparcie rządu. Dotychczasowy stosunek rządu naszego do łowiectwa nie jest możliwy na przyszłość. Rządy np. włoski i francuski przeznaczają na łowiectwo znaczne subwencje, rozumiejąc, że jest to dziedzina, która powinna przynieść i przynosi zyski państwu, że zyski będą tem większe, im organizacja łowiectwa i hodowla będą stały na wyższym poziomie.

W dalszej dyskusji zabierali głos pp.: Szperling, hr. Potocki, Gędziorowski, Garczyński, Grabowski i Kamocki, debatując nad sprawą oszczędności w wydatkach.

Ponieważ z dyskusji tej wynika konieczność zmniejszenia objętości numeru „Łowca Polskiego", zastanawiano się nad tem, w jaki sposób najlepiej to uskutecznić. P. red. Garczyński proponował wydawanie dwutygodnika w dotychczasowej objętości numeru tygodniowego. P. Gędziorowski wypowiedział się za wydawaniem tygodnika w objętości połowy dotychczasowego numeru. P. Grabowski postawił wniosek, aby z tygodnika przejść na wydawanie numeru objętości 12 kolum co dziesięć dni.

Wydział Wykonawczy większością głosów przyjął wniosek p. dyr. Grabowskiego, postanawiając wydawać „Łowca Polskiego" co dziesięć dni, w objętości 12 kolumn (wraz z okładką) poczynając od Nr. 45.

Wydział Wykonawczy uznał za konieczne zwołanie w możliwie najkrótszym czasie posiedzenia Zarządu Związku. Postanowiono zwrócić się do p. prezesa gen. Sosnkowskiego z prośbą o wyznaczenie terminu posiedzenia Zarządu na któryś z pierwszych dni listopada.

Wydział Wykonawczy postanowił zwołać w najbliższych dniach posiedzenie komisji do spraw delegatów powiatowych i polecić komisji opracowanie wniosków w sprawie organizacji delegatów powiatowych Związku na posiedzenie Zarządu.

WOLNA TRYBUNA

W SPRAWIE DROGICH NABOJÓW.

W ostatnich dwóch latach spada stale cena za dziczyznę tak, jak i za inne artykuły. Natomiast naboje drożeją, a ich cena stoi w rażącej dysproporcji do cen za dziczyznę ubitą. Tak np. w województwie naszem za dziką kaczkę obecnie osiągnąć można w mieście 60 gr. a conajwyżej 80 gr. Ponieważ strzałowe liczy się przy pierwszorzędnym strzelcu dwa naboje po 40 gr. — zatem dyferencja przy jednej kaczce wynosi już 20 gr. niedoboru. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z dzikiemi królikami, które ze względu na ich wielką szkodliwość odbijać trzeba i które zeszłego roku eksportowane do Niemiec franco granica przynosiły 30 gr. W tym roku można się spodziewać cen jeszcze niższych. Ta sama rażąca dyferencja okaże się także przy odstrzale kuropatw.

Czem się tłomaczą tak wygórowane ceny na naboje jest dla nas zupełnie niezrozumiałem, gdyż przecież surowce potaniały tak samo jak robocizna.

Obawiamy się poważnie, że o ile stan ten potrwa dalej, będzie narażone na szwank nasze łowiectwo, które i tak już w dzisiejszych ciężkich czasach z wielkiemi trudnościami walczyć musi.

Apelujemy do odnośnych czynników, ażeby dołożyły wszelkich starań i przez wpływy swoje przyczyniły się w odnośnych fabrykach amunicji do obniżenia horendalnych cen, które wywołują zrozumiałe rozgoryczenie w naszych kołach łowieckich i powodują bardzo ostrą krytykę naszej gospodarki.

WIELKOPOLSKI ZWIĄZEK MYŚLIWYCH.

CZASY OCHRONNE

OBOWIĄZUJĄCE NA TERENIE RZECZYPOSPOLITEJ Z WYJĄTKIEM WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

(CZAS OCHRONNY OZNACZONY JEST POLAMI KRESKOWANEMI).

RODZAJ ZWIERZYNY:	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień	UWAGI
Łosie-byki	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	Min. Rol. z d. 20.XII.30 Dz. Ust. RP. N. 94, poz. 730
Jelenie-byki, daniele-rogacze	X	X	X	X	X	X	X	X	15		X	X	Min. Rol. z d. 20.X.31 Dz. Ust. RP. N. 96, poz. 737
Sarny-kozły	X	X	X	X	15						X	X	"
Zające-szaraki	15	X	X	X	X	X	X	X	X	20			"
Zające-bielaki		15	X	X	X	X	X	X	X	X			
Niedźwiedzie	15	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	15	Min. Rol. z d. 11.V.31 Dz. Ust. RP. N. 51, poz. 428
Rysie	15	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	16	Min. Rol. z d. 23.VI.31 Dz. Ust. RP. N. 60, poz. 487
Borsuki	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X		X	Min. Rol. z d. 20.X.31 Dz. Ust. RP. N. 96, poz. 737
Wiewiórki	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	Min. Rol. z d. 20.XII.30 Dz. Ust. RP. N. 94, poz. 730
Głuszce-koguty	X	X	15		15	X	X	X	X	X	X	X	
Cietrzewie-koguty						X	X	15					
Cietrzewie-kury w wojew.: Wil., Białost., Nowogr., Pol., Woł.	X	X	X	X	X	X	X	15	15	X	X	X	
Jarząbki, pardwy		X	X	X	X	X	X	15					
Bażanty-koguty		X	X	X	X	X	X	X	X	X			Min. Rol. z d. 20.X.31 Dz. Ust. RP. N. 96, poz. 737
Kuropatwy w wojew. Wil. Białost., Nowogr., Pol., Woł., Krak., Lw., Stan., Tarn.	X	X	X	X	X	X	X	X			X	X	"
Kuropatwy w wojew. pozostałych	X	X	X	X	X	X	X	X				X	"
Przepiórki	od przylotu		X	X	X	X	X	X					
Słonki					15	X	X	15					
Bataljony						X	10						
Dzikie kaczory						X	15						Min. Rol. z. d. 20.X.31 Dz. Ust RP. N. 96, poz. 737
Dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne			X	X	X	X	15						"
Dropie, dropie-kamionki (strepety)	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	Min. Rol. z d. 20.XII.30 Dz. Ust. RP N. 94, poz. 730
Dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty		X	X	X	X	X	X	15					
Dzikie łabędzie, dzikie gęsi					15	X	X						
Dzikie indyki-samce					15	X	X	X	X	16			Min. Rol. z dn. 26.VI.29 Dz. Ust. RP. N 50, poz. 416
Dzikie indyki-samice	X	X	X	X	X	X	X	X	X	16			"
Ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, wron i srok		X	X	X	X	X	X	15					

Wszystkie terminy ochronne rozumieć należy włącznie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

ORYGINALNY DAR PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

— Oryginalny dar otrzymała szkoła im. Prezydenta Mościckiego przy ul. Okopowej w Warszawie. Pan Prezydent kazał przesłać szkole tej 19 okazów wypchanych ptaków, które sam upolował w rozmaitym czasie.

Pamięć Głowy Państwa o szkole i młodzieży powinna znaleźć licznych naśladowców w sferach łowieckich i stać się dla nich przykładną inicjatywą. Wobec rozwiniętego u nas łowiectwa, możnaby przyjść w ten sposób z pomocą naszym szkołom, gdy chodzi o zbiory biologiczne.

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego" (Warszawa — Wybrzeże Kościuszkowskie 35) zawiadamia za naszem pośrednictwem, że otwiera swe łamy dla notowania darów — wypchanych zwierząt oraz ptaków — i nazwisk ich ofiarodawców w rubryce „Za przykładem Pana Prezydenta".



Janko, urodzony 12 lutego 1926 r., S. K. K. S. 458 B. B. L. O. S. H. 47.571, po Jacku S. K. K. S. 207 Z., i po Loli S. K. K. S. 176, T. sprowadzony od p. Marra z Berlina przez znanego miłośnika pointrów, p. dr. Marjana Bielawskiego. Od dłuższego już czasu odczuwać się u nas daje brak reproduktorów wysokiej krwi, to też sprowadzenie pierwszorzędnego reproduktora, wielokrotnie nagrodzonego na próbach polowych i wystawach — powitać należy z całem uznaniem.

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dy...wski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Grymiński, Wł. Janta-Połczyński, St. Kamocki, W. Killynowicz, Ł. Knothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiello, St. Zaborowski i J. Żabiński.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca:** Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł.
Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. Nr. 8082. ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Wareckа 15.